Polichromie w cerkwi pw. św. Michała Archanioła w Turzańsku

Polichromie (czyli malowidła ścienne) Josypa Bukowczyka wypełniają wnętrze całej świątyni. Wykonane zostały w roku 1898. Na szczególną uwagę zasługują te, które zawierają elementy kultury łemkowskiej.

W babińcu, na ścianie północnej, czyli na lewo od wejścia Bukowczyk umieścił malowidło opatrzone podpisem w języku cerkiewno-słowiańskim: „Jezu, bądź naszym gościem”. Ma ono kształt prostokąta o wymiarach metr 25 centymetrów na metr 60 centymetrów. Obwiedzione zostało namalowaną niebiesko-czerwoną ramą. Przedstawia wnętrze izby w łemkowskiej chacie. Znajduje się tutaj Jezus oraz chłopska rodzina: kobieta, mężczyzna w sile wieku, staruszek i dwie dziewczynki. Noszą ubrania typowe dla ówczesnych Łemków. Malowidło oddaje tę scenę w sposób realistyczny. Kolory są zgaszone. Dominują odcienie brązu, bieli i błękitu.

Wszystkie osoby stoją wokół okrągłego stołu i trzech krzeseł. To jedyne sprzęty w izbie. Znajdują się na środku pomieszczenia. Z lewej strony podchodzi do stołu Jezus. Jego smukła, wysoką postać góruje wzrostem nad pozostałymi. Ukazana jest w półprofilu. Nad długimi brązowymi włosami unosi się delikatnie zaznaczona aureola. Łagodną twarz okala krótka brązowa broda. Jezus ma na sobie długą luźną błękitną szatę. Z szerokich rękawów wyłaniają się subtelne dłonie. Prawą rękę Jezus unosi w geście błogosławieństwa. Zza dolnej krawędzi szaty wysuwa się bosa stopa.

Z lewej strony Jezusa stoi mężczyzna. Pochyla się w stronę gościa. Stoi na wprost nas. Lewą ręką wskazuje zapraszającym gestem na stół. Ma krótkie brązowe włosy. Na jasną płócienną koszulę włożył kurtkę z brązowego sukna, tak zwaną „hunię”. Do tego nohawky, czyli spodnie z białego sukna. W prawej ręce mężczyzna ściska czarny kapelusz „uherski”.

Tyłem do nas, w półobrocie stoi kobieta. Stawia na stole miskę. Głowę zwraca w stronę Jezusa. Jej włosy zakrywa biała chusta. Na ramiona i plecy spływa płat białego płótna. To tak zwana płachta lub rańtuch. Kobieta nosi też białą koszulę. Jej szerokie rękawy mają marszczenia przy mankietach i na wysokości łokcia. Od pasa w dół spływa do połowy łydki granatowa spódnica. Łemkowie nazywali ją „kabat”. W pasie jest mocno marszczona. Na nią kobieta nałożyła czerwony fartuch, czyli zapaskę. Na lewo od kobiety znajduje się krzesło.

W głębi stoi staruszek. W pokornym pochyleniu spogląda na Jezusa. Dłonie splata jak do modlitwy. Jego przygarbioną sylwetkę okrywa biała koszula i spodnie. Staruszek nosi też niebieską kamizelkę z sukna, tak zwany „łajbyk”.

Mała dziewczynka stoi bokiem, między kobietą a staruszkiem. Sięga dorosłym do pasa. Ręce położyła na oparciu krzesła. Wpatruje się w Jezusa. Ma jasne splecione włosy. Nosi białą bluzkę, czerwoną spódnicę, biały fartuch.

Druga dziewczynka stoi na wprost nas, między mężczyzną a staruszkiem. Ona także wspiera się o krzesło. Patrzy na Jezusa. Jej włosy okrywa biała chusteczka zawiązana pod brodą. Ubrana jest w białą bluzkę. Spódnicę zasłania biały fartuch.

Ściany chaty wykonano z prostych bali. Sufit pokrywają deski. Na ścianie na wprost znajduje się prostokątne okno. Ramki dzielą szyby na małe kwadraty. Dzięki temu były one łatwe do wymiany w razie stłuczenia.

W ścianie po lewej stronie ulokowane są drzwi oraz typowy dla łemkowskiej chaty wysoki próg. Podłogę stanowi klepisko, czyli powierzchnia ubita z gliny.

Scena tchnie prostotą. Uderza ubóstwo bohaterów i oddanie gospodarzy, z jakim spoglądają na postać niezwykłego gościa. Realizm detali przenika się z aurą duchowości.